JORDAN

Anna Reynolds, Moira Buffini

MINIATURA

TEATR IM. J.SŁOWACKIEGO

DYREKTOR: KRZYSZTOF ORZECHOWSKI

„Pisanie uratowało mi życie..."

To słowa Anny Reynolds uznanej za jedną z bardziej obiecujących i ciekawszych brytyjskich autorek dramatycznych. Należy do pokolenia młodych dramatopisarzy (ur. 1969 r.). Twórczością zajęła się w więzieniu odsiadując długoletni wyrok za zabójstwo matki, którego dokonała mając niespełna osiemnaście lat. Została przedterminowo zwolniona, dzięki interwencji psychiatry, który stwierdził załamanie psychiczne w chwili dokonywania przestępstwa. Dwa lata spędzone w odosobnieniu – w szpitalu psychiatrycznym, gdzie sześć miesięcy oczekiwała na rozprawę i w więzieniu dla skazanych na dożywocie – nie tylko zaciążyły na jej życiu, ale stały się kanwą jej twórczości. W więzieniu zaczęła wydawać gazetę dla współwięźniów, napisała autobiografię. „Zwariowałabym, gdybym nie zaczęła pisać" - wyznała w wywiadzie na łamach dziennika *The Guardian*, w 1994 roku. Autobiografia została wycofana z obiegu wkrótce po opublikowaniu, gdyż zarzucano jej, że opis rozprawy można uznać za obrazę sądu.

W więzieniu spotkała też Shirley Jones, morderczynię trzynastomiesięcznego synka, której historię przedstawiła w swoim pierwszym dramacie – *Jordan*. Monodram ten napisała Reynolds wspólnie z aktorką Moirą Buffini, pierwszą odtwórczynią postaci Shirley. *Jordan* zaistniał na scenie w 1994 r. i jeszcze w tym samym roku w londyńskich teatrach grano dwie jej sztuki: *Wild Things* i *Read*.

Dramat *Wilds Things* (Rzeczy szalone) został napisany na zamówienie Anne Firse, dyrektora artystycznego Peinnes Plough. Sztuka została oparta na doświadczeniach wyniesionych ze szpitala psychiatrycznego, w którym Reynolds była jedyną kobietą na oddziale morderców i gwałcicieli, i gdzie prócz podawania leków nie stosowano żadnej innej terapii. Bohaterowie dramatu to dwójka pacjentów, lekarka i pielęgniarka. Lekarka i pielęgniarka nie umieją nawiązać kontaktu z pacjentami: Dianą, która po znalezieniu ciała matki-samobójczyni i targnięciu się na własne życie przestała mówić, a jej językiem stał się taniec oraz z Johnym, gwałcicielem i mordercą. Cała sytuacja zdominowana jest atmosferą zagrożenia. Porozumienie następuje jedynie między Johnym a Dianą, natomiast tajemnica choroby psychicznej nie zostaje rozwikłana.

Trzeci dramat *Red* (Czerwony) opowiada o dwu kobietach: czarnej i białej, które nie mogąc wytrzymać z dręczącymi ich partnerami postanowiły się ich pozbyć. Biedną, czarną Kay i bogatą, białą Gerdę połączyła przelana krew. Obie zostały oskarżone o morderstwo. Sztuka została wystawiona przez zespół Clean Break, założony kilkanaście lat temu przez byłe więźniarki. Zaplanowano, że po premierze w londyńskim New End Theatre spektakl będzie grany w trzech więzieniach, a po przedstawieniach odbędą się warsztaty z udziałem autorki.

Jordan, *Wild Things* i *Red* tworzą w pewnym sensie trylogię. „To sztuki o rzeczywistości, o prawdzie" - powiada sama autorka. Niezależnie od nasuwajacych się skojarzeń z jej życiem byłoby dużym uproszczeniem traktować twórczość Reynolds jako autoterapię czy literaturę faktu. Krytycy zwracają uwagę, że jej pisarstwo ma niemal „hipnotyczną moc", obok wulgaryzmów zawiera poetyckie metafory, a kolejne utwory dowodzą, że pisarka jest coraz bardziej świadoma swego warsztatu.

Następnymi pracami Reynolds był scenariusz krótkiego filmu telewizyjnego i sztuka *Paradise* napisana dla BBC. *Paradise* należy do gatunku czarnej komedii, w której przedstawiła rodzinę spędzającą wakacje w piwnicy, gdyż wstydzi się przyznać przed sąsiadami, że nie ma pieniędzy na wyjazd.

Twórczością Anny Reynolds interesują się prestiżowe angielskie teatry, jak Royal Court, British Screen, a dwu wydawców zwróciło się do niej z propozycją napisania powieści.

Debiutancki dramat *Jordan*, jak dotąd, spotkał się z największym zainteresowaniem teatrów (również w Polsce ma już kilka realizacji). W tej wstrząsającej i wzruszającej historii młodej kobiety, opartej na autentycznych faktach, autorka pokazuje nie tylko tok rozumowania swojej bohaterki, ale potrafi widzów do niego przekonać. Opowieść jest bardzo realistyczna, ale gdy o uczuciach mowa, a w dodatku uczuciach tak głębokich i tak delikatnych jak matki do dziecka, narracja staje się poetycka i przechodzi w baśniową iluzyjność. Shirley swą wielką wrażliwość kryje za maską i w rezultacie nikt nie rozumie jej bólu. Wrażenie bezradności i samotności bohaterki pogłębia wpleciona w opowieść o własnym losie dziecięca baśń ze zbioru Braci Grimmów o *Rumpelstilzchen**.

*Niemieckie słowo Rumpelstilzchen oznacza kobolda, gnoma, złośliwego karła domowego - a w polskiej wersji baśń znana jest pod tytułem *Dydko*

Nowa Rumpelstilzchen

Bajka o Rumpelstilzchen stanowi ramę dramatu młodej dzieciobójczyni, uwolnionej przez sąd od kary ze względu na niepoczytalność, a która karę ostateczną wymierza sobie sama. Nie może żyć z dzieckiem i nie może żyć bez niego.

Zdaniem Jerome Franka, współczesnego amerykańskiego psychologa, bajka o Rumpelstilzchen daje klucz do panowania nad lękiem. W jej oryginalnej wersji Królowa - co wydawałoby się niemożliwe - odgadła tajemnicze imię groźnego karzełka. I cóż się wtedy stało? Karzełek rozpadł się jak bańka mydlana i zniknął. Jerome Frank utrzymywał, iż nazwanie tego co budzi nasz lęk i wprowadza w stan zagrożenia powoduje, iż zagrożenie znika. Kiedy wiemy czego się boimy, boimy się mniej.

Bohaterka Anny Reynolds i Moiry Buffini - Shirley odsłania przed nami pełną wiedzę o źródłach swojego nieszczęścia i o tym czego się boi. Zna imiona wszystkich swoich karłów. Nie ze szkoły, w której uczyła się krótko i kiepsko. To życie doświadczyło ją dotkliwie. Dostarczyło jej wszystkich współczesnych karłów: przemocy w rodzinie, ojca alkoholika w dodatku nałogowo palącego papierosy, co doprowadziło go do śmierci z powodu raka oskrzeli, nadziei matki na to, że będzie miała lepsze niż ona życie, bo jest ładna, zauroczenia przyjemnością, chaotycznej rozwiązłości, fascynującego i brutalnego motocyklisty, przedmiotowego traktowania przez innych.

I oto stoimy przed pytaniem: dlaczego żaden z karłów trapiących Shirley nie rozpadł się? Dlaczego nowa Rumpelstilzchen ucieka w nicość niosąc swego synka w ramionach? Bajka Grimmów tym jeszcze różni się od bajki Reynolds i Buffini, iż w tej dawnej Król i Królowa kochali się. To na tę miłość, na bycie kochaną wskazuje delikatnie jako na źródło niemal niemożliwej wiedzy o tajemniczym imieniu karła. Shirley jest niekochana. Tajemnicza wiedza zaklinająca źródło zagrożenia nie ma się skąd zjawić. Zostaje jej tylko uciec tam, gdzie nikt nikogo nie może znaleźć.

JACEK BOMBA

Aktor jest człowiekiem, który stoi.
Rola jest sznurem, na którym uwiązane jest wiadro.
Postać jest wiadrem idącym na dół, a następnie do góry.
Obecność jest wodą zaczerpniętą wiadrem
uwiązanym do sznura, wyciągniętym z dziury w ziemi...
Aktor wabi między nas duchy,
aby opowiedziały swoją wersję świata.
Skąd przychodzą?
Z własnego i widzów wnętrza - z przeszłości.

TEATR-NO (didaskalia)

Anna Reynolds
Moira Buffini

JORDAN

przekład Ewa Krasińska

w roli Shirley

DOMINIKA BEDNARCZYK

reżyseria
Maja KLECZEWSKA
Dyplom WRD PWST w Krakowie

scenografia
Małgorzata SZCZĘŚNIAK

muzyka
Paweł KOLENDA

inspicjent Anna Wójcicka

premiera 17 czerwca 2000 r.

Dydko

Był sobie młynarz bardzo biedny i miał córkę prześliczną. Razu jednego zdarzyła mu się sposobność rozmawiać z królem i aby się pochwalić, powiedział: „Córka moja umie robić przędzę złotą ze słomy". Królowi się to podobało i odpowiedział: „Jeżeli córka twoja taka zręczna, to przyprowadź ją do mnie jutro. Przekonam się czyś powiedział prawdę". Gdy nazajutrz dziewczyna przyszła, król zaprowadził ją do komory ze słomą, dał jej wrzeciono i motowidło i mówi: „Weź się zaraz do roboty, bo jeżeli przez całą noc nie sprzędziesz mi tej słomy na złoto, to umrzesz". To powiedziawszy, zamknął drzwi na klucz i zostawił ją samą.

Biedna dziewczyna siedziała zmartwiona i nie wiedziała co począć. Nie umiała robić złotej przędzy ze słomy, więc strach ją zdejmował na myśl, co będzie jutro. W końcu zalała się łzami. Wtem drzwi się otworzyły i wszedł człowieczek maleńki. „Dobry wieczór, panno młynarzówno, czemu tak płaczesz?" – „Jak nie mam płakać! Kazano mi sprząść słomę na złoto, a nie wiem, jak to się to robi". – „A co mi dasz, jeżeli to uczynię?" – „Mój naszyjnik" – odparła dziewczyna. Człowieczek wziął naszyjnik i siadł przy kołowrotku, pokręcił, pociągnął trzy razy i nawinął cewkę przędzą złocistą. Potem wziął drugą, pokręcił, pociągnął trzy razy, znowu nawinął i tak siedział aż do rana, nawinął wszystkie cewki i sprzątnął wszystką słomę. Skoro świt, król przyszedł, a ujrzawszy złoto, zdumiał się i ucieszył niezmiernie. Był on niesłychanie chciwy; kazał więc napełnić słomą drugą komorę i oświadczył młynarzównie, że jeżeli jej życie miłe, to niech sprzędzie wszystko i to w przeciągu jednej nocy. Dziewczyna nie wiedziała jak sobie poradzić i rozpłakała się znowu. Wtem człowieczek zjawił się przed nią i mówi – „Co mi dasz za to, jeżeli sprzędę słomę na złoto?" – „Pierścień, który mam na palcu". Człowieczek wziął pierścionek, zasiadł do roboty i koło zawarczało znowu. Gdy król wszedł rano do komory, wszystka słoma była sprzędziona na złoto. Król cieszył się bardzo i zaprowadził młynarzównę do komory, gdzie było jeszcze więcej słomy i mówi: „Musisz sprząść tę słomę. Jeżeli ci się to uda, to wezmę cię za żonę". A w duszy pomyślał: Chociaż to młynarzówna, bogatszej żony nie znajdę na całym świecie. Gdy odszedł, człowieczek zjawił się znowu: „Co mi dasz, jeżeli sprzędę ci słomę?" – „Nie mam już nic do dania". - „To przyrzecz mi pierwsze dziecko, które mieć będziesz, gdy zostaniesz królową". – Tak źle nie będzie – pomyślała dziewczyna, a że nie wiedziała jak sobie poradzić, więc przyrzekła człowieczkowi pierwsze dziecko. Zasiadł więc, koło warknęło i nazajutrz rano nie było już ani źdźbła słomy, tylko samo złoto. Król uradowany odprawił wesele z młynarzówną i zrobił z niej królowę.

W rok potem królowej urodziło się śliczne dzieciątko. Młoda matka zapomniała już była zupełnie o obietnicy, gdy wtem zjawił się przed nią człowieczek: „Oddaj mi to, co moje" – zawołał. Królowa przelękła się. Błagała go, aby jej dziecko zostawił, dawała mu za to wszystkie skarby królestwa swego, ale on odpowiedział: „Nie, milsze mi żywe stworzenie, niż wszystkie skarby świata". Królowa zalała się złami, poczęła się skarżyć i użalać na dolę swoją. Człowieczek zlitował się w końcu i powiedział: „Dam ci trzy dni do namysłu; jeżeli przez ten czas zgadniesz jakie mam imię, to nie zabiorę ci dziecka".

Przez całą noc królowa oka nie zmrużyła, a przypominała sobie wszystkie imiona, jakie słyszała kiedykolwiek. Wysłała także posła, aby się dowiedział od ludzi, jakie imiona bywają na świecie. Nazajutrz człowieczek zjawił się przed nią. Wymieniła mu wszystkie imiona, jakie znała, zacząwszy od Kaspra, Melchiora i Baltazara, ale człowieczek zawsze odpowiadał: – „Nie, to nie moje imię". Drugiego dnia kazała dowiedzieć się w okolicy, jakie imiona bywają w użyciu i wymieniała: „Może się nazywasz Gościrad, Cierpisław, albo Wszebór?" – ale on wciąż odpowiadał: „Nie, tak się nie nazywam". Na trzeci dzień poseł powrócił, mówiąc: „Nie mogłem nigdzie znaleźć nowych imion, ale wracając ujrzałem na skraju lasu domeczek, przed którym paliło się ognisko, wokół którego skakała jakaś zabawna figurka i wołała: „Dziś gotuję, jutro piekę, pojutrze wezmę królewiątko. Jak to dobrze, że nikt nie wie, że nazywam się Dydko". Można sobie wyobrazić uciechę królowej, gdy usłyszała to imię, a gdy po chwili człowieczek wszedł i spytał: „No, królowo pani, jakże się nazywam?" – „Może Jacek? – „Nie" – „Może Konrad?" – „Nie" – „A może Dydko?" – „Chyba ci sam diabeł to powiedział!"– wrzasnął człowieczek i tupnął tak wściekle prawą nogą, że zapadł się w ziemię aż po pas, a potem jak się nie porwie obydwiema rękami za lewą nogę, jak nie szarpnie! Rozdarł się na połowę i już go nie było!

Bajki domowe i dziecinne zebrane przez Braci Grimmów
przekład Z.A. Kowerska , Warszawa 1896

DYREKTOR TEATRU
KRZYSZTOF ORZECHOWSKI

ZASTĘPCA DYREKTORA
WIKTOR HERZIG

Asystent Dyrektora
Paweł Szot
Kierownik działu promocji
Janusz Śmiłek
Koordynator pracy artystycznej
Kinga Głowacka
Sekretarz literacki
Anna Stafiej
Kierownik archiwum
Diana Poskuta-Włodek
Asystent scenografa
Elżbieta Wójtowicz-Gularowska
Kierownik muzyczny
Andrzej Bonarek
Kierownik techniczny d/s eksploatacji
Ryszard Starobrański
Kierownik techniczny d/s produkcji
Zdzisław Jarosik
Realizacja światła
Michał Bystrzycki
Adam Dąbroś
Realizacja dźwięku
Krzysztof Adamek
Piotr Augustyniak
Brygadier sceny
Jacek Repetowski
Rekwizytor
Roman Łopatczak
Kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej
Maria Szczypczyk
krawieckiej męskiej
Leszek Wyżga
malarsko modelatorskiej
Maria Hodur
stolarskiej
Stanisław Nieć
ślusarskiej
Adam Rojek
perukarskiej
Bożena Rybak
tapicerskiej
Michał Rzepka
projekt graficzny plakatu i okładki programu
Ada Karcz, Maja Kleczewska
zdjęcie do plakatu
Ada Karcz

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

Patronat medialny

Teatr im. Juliusza Słowackiego
Pl. św Ducha 1, 31-023 Kraków
Informacja i rezerwacja biletów
Dział Promocji Teatru: tel./fax (12) 422 40 22, 422 45 75 w. 25
www.slowacki.krakow.pl; e-mail: teatr@slowacki.krakow.pl
Kasa biletowa czynna od wtorku do soboty
w godz. 11-14 i 15-19, tel. (12) 423 17 00, 422 45 75 w. 26
W niedzielę 2 godziny przed spektaklem
Przedsprzedaż rozpoczyna się pięć dni przed spektaklem
Wypożyczalnia kostiumów teatralnych
ul. Radziwiłłowska 3, tel. 421 34 13, czynna codziennie w godz. 9-13